

Mariusz Grygianiec

Problem rozumienia sporu absolutyzm - relacjonizm

Filozofia Nauki 21/4, 125-129

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Mariusz Grygianiec

Problem rozumienia sporu absolutyzm–relacjonizm

WSTĘP

Jerzy Gołosz (2013) poddał krytycznemu rozbiorowi pewne rekonstrukcje stanowisk przedstawione przeze mnie w tekście *Trwanie w czasie* (Grygianiec 2011). W pracy zamierzam po pierwsze odpowiedzieć — przynajmniej częściowo — na postawione zarzuty. Po drugie pragnę poruszyć niektóre zagadnienia, które z punktu widzenia Czytelnika mają, jak sędzę, o wiele większe znaczenie niż sam przebieg polemiki.

Na początku chciałbym wysławić od razu dwie kwestie, których nie zamierzam dalej omawiać. *Primo* nadziei wyrażonej przez Gołosza na końcu artykułu, sugerującej poprawienie mojego tekstu przez rewizję rzekomo kontrowersyjnych tez, nie potrafię potraktować całkowicie poważnie. Owszem, należałoby być może czytelniej przedstawić spór między absolutyzmem a relatywizmem, jest to jednak jedynie problem braku odpowiedniego komentarza pomocniczego, a nie przebudowania tekstu. Sędzę, że gruntowna ingerencja byłaby tylko wtedy pożądana, gdyby — w obrębie refleksji w końcu filozoficznej — dopracowano się przekonującej analizy pojęcia zależności ontycznej, a nie zadowalano się eskapistycznymi rozstrzygnięciami *ad hoc*. *Secundo* nie przemawiają do mnie argumenty natury czysto historycznej i dlatego nie zamierzam czynić z nich w ogóle użytku polemicznego, pozostawiając kwestię dalszej ich oceny wyłącznie w gestii Czytelnika.

ZARZUTY, Z KTÓRYMI SIĘ ZGADZAM

W tekście Gołosza znajdujemy wobec moich analiz celne zarzuty, z którymi trudno się nie zgodzić. Po pierwsze, Gołosz słusznie wskazuje, że w moim tekście

nie ma wyraźnego odróżnienia starszych rekonstrukcji *B*-teorii od teorii nowszych. Rzeczywiście istnieje poważna różnica między stanowiskiem głoszącym, że wypowiedzi temporalne (angażujące *A*-serie) dają się bez utraty znaczenia sparafrazować za pomocą wypowiedzi atemporalnych lub zredukować do wypowiedzi atemporalnych, a stanowiskiem, w myśl którego prawdziwość wypowiedzi temporalnych zależy wyłącznie od prawdziwości pewnych wypowiedzi atemporalnych (*B*-serii). Co prawda sam argument historyczny, tj. przekonanie, że obecnie lepiej rozumie się pewne zagadnienia, nie musi być traktowany z całą powagą (wspomniałem już o tym wyżej), ale Polemista ma rację, że w mojej rekonstrukcji zabrakło tego ważnego skądinąd zagadnienia. Należałoby się jeszcze zastanowić, czy różnica między starszymi i nowszymi *B*-teoriami rzeczywiście wpływa tu na antyprezentystyczną wymowę tych stanowisk.

Po drugie, Gołosz celnie zauważa, że upatrując głównej różnicy między substancjalizmem a relacjonizmem w odmiennym statusie materii w czasoprzestrzeni, posuwam się za daleko. Niewłaściwość mojego rozwiązania — w relacjonowaniu odnośnego sporu — polega m.in. na tym, że kwestię lokalizacji czasoprzestrzennej przyjąłem jako klucz do rozstrzygnięcia interpretacji zależności ontycznej między czasoprzestrzenią a materią. Rozstrzygnięcie to, idące, co zresztą Gołosz zauważa, za Augustynkiem, powoduje automatyczne zawężenie problematyki. Do kwestii tej jeszcze wrócę — tu chcę jedynie uznać celność uwagi Polemisty.

Po trzecie, Gołosz ma rację, że w tekście nie uwzględniłem wszystkich możliwości obrony stanowiska prezentystycznego, co może wypadło zrobić, jako że sam jestem zwolennikiem koncepcji przeciwnej. Za usprawiedliwienie może tu znowu tylko służyć okoliczność, że tekst nie jest bezpośrednio poświęcony temu sporowi. Wbrew temu można wszakże powołać się na to, iż przynajmniej niektórzy prezentyści traktują swoje stanowisko jako rozwiązanie problemu trwania.

Po czwarte, Polemista słusznie wskazuje na niewłaściwą interpretację okresu kontrfaktycznego „Gdyby bowiem nie było pustych obszarów czasoprzestrzennych, oznaczałoby to, że czasoprzestrzeń nie mogłaby istnieć bez swojego «wypełnienia»”. Otóż moja interpretacja jest tylko wtedy poprawna, jeśli się wcześniej przesądzi uszczegółowienie ewentualnej relacji zależności ontycznej, o której mowa wyżej. W przeciwnym wypadku, tj. w sytuacji, gdy rozważa się różne możliwości relacji zależności ontycznej, ów okres warunkowy może się okazać po prostu fałszywy.

ZARZUTY, OD KTÓRYCH SIĘ DYSTANSUJĘ

Omówię teraz zarzuty Polemisty, z którymi albo się nie zgadzam, albo co do których mam wątpliwości.

Po pierwsze, chociaż przyznaję, że w moim tekście zabrakło wyraźnego odróżnienia starszych rekonstrukcji *B*-teorii od teorii nowszych, to nie sądzę, by różnica między wspomnianymi interpretacjami zasadniczo wpływała na stan sporu między

prezentyzmem a teoriami konkurencyjnymi. Ma ona oczywiście wpływ na dobór technik argumentacyjnych, ale ostatecznie nie zmienia wyniku toczonego sporu. Nie jest to samo w sobie kontrargumentem odpierającym zarzut Gołosza, jest raczej wyrażeniem wątpliwości, czy uwzględnienie wspomnianej różnicy miałoby jakiegokolwiek znaczenie dla wartości przedstawionych stanowisk.

Po drugie, odnoszę wrażenie, iż niezyczliwe odczytywanie mojego tekstu wynika z tego, że starałem się, może nazbyt sztucznie, utrzymać różnicę między sporem absolutyzm–relatywizm a sporem substancjalizm–relacjonizm. Rzeczywiście, w literaturze przedmiotu oba spory są często opisywane i analizowane łącznie, co przy notorycznej wieloznaczności terminu „absolutny” powoduje nierzadko zupełnie niezawinione nieporozumienia. Przykładami takich nieporozumień są zarówno niektóre moje rekonstrukcje, jak i odpowiadające im uwagi krytyczne Gołosza. Rozważmy kwestię rozumienia różnicy między substancjalizmem (substancywizmem) a relacjonizmem. Otóż nie mam wątpliwości, że kluczem do poprawnego rozumienia rzeczonych stanowisk jest to, czy „czas i przestrzeń dadzą się sprowadzić do relacji między ciałami lub zdarzeniami fizycznymi (rozumianymi jako to, co się wydarza, a nie jako punkty czasoprzestrzeni), czy też nie, gdyż są równorzędne ontologicznie w stosunku do nich”. Przy pewnym jednak rozumieniu, które przyjąłem w pracy, brak owego „sprowadzenia” oznaczałby istnienie „niewypełnionych punktów i chwil”.

Przy okazji warto może nadmienić, że spór filozoficzny dotyczy tu zależności ontycznej, która pozostaje najczęściej niewyeksplikowana. Apriorycznie można wyobrazić sobie, że jeżeli dysponujemy dwoma elementami oraz relacją zależności, to zasadniczo mamy do dyspozycji następujące możliwości: (i) oba elementy są ontycznie od siebie niezależne; (ii) oba są wzajemnie od siebie zależne; (iii) pierwszy jest zależny od drugiego, ale nie odwrotnie; (iv) drugi jest zależny od pierwszego, ale nie odwrotnie. Co gorsza, nie są to wszystkie możliwości, ponieważ do końca nie wiadomo, czy relacja zależności powinna być interpretowana jako przeciwzwrotna, czy też tylko jako niezwrotna. Sam Gołosz w innym miejscu (1995: 1-2), zdając sobie sprawę z tych trudności, uznaje, że będzie interpretował relacje zależności w terminach redukcji. Problem w tym, że nie wiemy dokładnie, jaki charakter ma mieć owa redukcja (czy jest to redukcja teoretyczna, definicyjna, ontologiczna, czy przez eliminację). Nie zamierzam z tego tytułu czynić Gołoszowi żadnych zarzutów, gdyż lojalnie ostrzega on Czytelnika przed swoim manewrem. Chcę jedynie wyrazić wątpliwość, czy nadawanie współczesnej postaci sporu charakteru szczególnie cennego ze względu na jakieś (tymczasowe?) rozstrzygnięcia terminologiczne jest odpowiednio przekonujące.

Po trzecie, Gołosz sugeruje, że moje określenie relacjonizmu jest niepoprawne, ponieważ dopuszcza stanowisko atrybutywizmu. Co prawda w moim tekście okoliczność ta nie jest w ogóle wysłowiona, ale interpretacja Gołosza jest tylko wtedy słuszna, gdy relacjonizm interpretuje się jako stanowisko głoszące redukowalność (przy określonym rozumieniu redukcji) relacji czasoprzestrzennych do relacji między ciałami, a nie jako stanowisko dotyczące zależności ontycznej (różne mogą się okazać relacje logiczne między tymi interpretacjami). Przecież samo stanowisko atry-

butywizmu może być interpretowane w odmienny sposób — analogicznie np. do słusznej skądinąd uwagi krytycznej Gołosza, że „nawet gdyby istniało *plenum* materii wypełniającej przestrzeń, nie świadczyłyby to wbrew temu, co twierdzi Autor, o prawdziwości relacjonizmu”. Przy okazji wypada mi się zgodzić — w związku z argumentami Polemisty — że lepiej jest chyba, przynajmniej tymczasowo, nie interpretować rzeczonoego sporu jako dychotomicznego. Warto nadmienić w tym kontekście, że teza Gołosza, zgodnie z którą „zwolennik substancjalizmu [...] mógłby twierdzić, że czasoprzestrzeń, chociaż wypełniona materią, jest jej ontycznie równorzędna ontycznie”, sprawia wrażenie, że sam Polemista waha się między interpretacją sporu w kategoriach zależności ontycznej a interpretacją w kategoriach redukowalności. Oczywiście, rzeczywista niejasność powstawałoby tylko wtedy, gdyby owe rzeczy się rozróżniały, a Gołosz — na co zresztą wskazywałem wyżej — zdaje się je ostatecznie utożsamiać.

Po czwarte, nie jestem pewien, czy mój Polemista formułuje rzeczywiście lepszą definicję substancjalizmu jako stanowiska, które głosi, iż czasoprzestrzeń i materia są równorzędne ontologicznie. Gołosz twierdzi, że „Definicja taka byłaby lepsza, ponieważ oddawałaby dobrze sytuację, w której uznaje się, że czasoprzestrzeń nie może istnieć bez materii, a materia bez czasoprzestrzeni, a przy tym — według substancjalisty — nie da się sprowadzić (zredukować) czasoprzestrzeni do materii i są one równorzędne ontologicznie”. Pomimo optymizmu Gołosza definicja ta i wyjaśnienie mogą nasuwać pewne wątpliwości. Czy należy równorzędność ontologiczną interpretować jako niezależność ontyczną, czy wprost — jako nieredukowalność (według takiego czy innego rozumienia)? Czy samo oświadczenie, że materia nie może istnieć bez czasoprzestrzeni, a ta druga bez pierwszej, nie jest wyrażeniem jakichś głębokich związków między nimi? Wydaje mi się, że ani nieredukowalność, ani równorzędność nie nadają się ani do opisanego, ani do wyjaśnienia tego, że czasoprzestrzeń nie może istnieć bez materii, a materia bez czasoprzestrzeni (choć być może pojęcia te wydają się użyteczne do innych celów).

Po piąte, w związku z moim opisem sporu absolutyzm–relatywizm (który starałem się przedstawić względnie niezależnie od omawianego wcześniej sporu) powstały pewne nieporozumienia, za które jestem w znacznym stopniu sam odpowiedzialny. Rzeczywiście, z przytaczanego przez Polemistę urywku mojego tekstu można wysnuć wniosek, że w obrębie fizyki przedrelatywistycznej nie dysponowano pojęciem relatywizacji do układu odniesienia. Bez wątplenia wniosek taki byłby zupełnie błędny. Jednak w krytykowanym fragmencie chodziło mi raczej o problem wyróżnionego układu odniesienia, natomiast kwestie zasadnie podnoszone przez Gołosza, a mianowicie problem symetrii czasoprzestrzeni, problemy dotyczące zasady Macha, brak zadowalającej relacjonistycznej teorii ruchu, są poza dyskusją. Chodziło mi wyłącznie o relatywność wspomnianych kategorii na gruncie STW, a nie o relacjonistyczne interpretacje ruchu i spoczynku. W każdym razie niewłaściwe byłoby potraktowanie tego fragmentu jako wypowiedzi bezpośrednio związanej ze sporem, który Gołosz określa jako spór absolutyzm–relacjonizm.

PODSUMOWANIE

Chociaż w swoim tekście deklaruję się jako zwolennik interpretacji relacjonistycznych, nie wydaje mi się, bym przyczynił się do jakiegoś niezgodnego ze stanem faktycznym i niesprawiedliwego przedstawienia substancjalizmu. Być może Czytelnik mojego eseju rzeczywiście odnosi wrażenie, że substancjalizm (substantywizm) jest w gorszym położeniu polemicznym niż relacjonizm. Jeżeli tak jest, mogę jedynie ubolewać, że nie uczyniłem wystarczająco wiele, by rzetelniej zdać sprawę z tego sporu. Inaczej wygląda natomiast sprawa z dyskusją między zwolennikami eternalizmu i prezentyzmu. Pomijając ewidentną niedychotomiczność tego sporu, wypada mi przyznać, że w swojej pracy nie zachowałem dostatecznej bezstronności i wyraźnie faworyzowałem pierwsze stanowisko, co spowodowało, że nie uwzględniłem wszystkich strategii obronnych prezentyzmu. Posunięcia tego jednak nie żałuję.

Polemikę Gołosza, wbrew jego zachęcie do poprawiania mojej pracy, odbieram raczej jako sygnał, że filozoficzne spory, przywołane przeze mnie przy okazji relacjonowania dyskusji na temat trwania, powinny doczekać się wyczerpującego opracowania w postaci osobnego eseju, który mógłby stanowić część przyszłego wznowienia *Przewodnika po metafizyce*. Oby mój Polemista był jego autorem.

BIBLIOGRAFIA

- Gołosz J. (1995), *Czas i przestrzeń a świat fizyczny*, „Zagadnienia Filozoficzne w Nauce” 17, 49-61.
Gołosz J. (2013), *Jak nie należy rozumieć sporu między absolutyzmem a relacjonizmem*, „Filozofia Nauki” 4(2013), 117-124.
Grygianiec M. (2011), *Trwanie w czasie* [w:] *Przewodnik po metafizyce*, S. T. Kołodziejczyk (red.), Kraków: WAM, 211-276.